№ 99. Środa, dnia 29 Listopada (12 Grudnia) 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą: Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

TELEGRAMY.

Petersburg, 6 grudnia.

Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana:

Liwadja, dnia 23 listopada (6 grudnia), godz. 11 przed południem.

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przez całą noc spał dobrze. Samopoczucie i usposobienie ducha bardzo dobre. Temperatura i puls normalne.

Lejb-chirurg *Hirsz.*

Lejb-medyk honorowy *Ł. Popow.*

Lekarz *Tichonow*".

Petersburg, 7 grudnia.

Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana:

Liwadja, d. 24 listopada (7 grudnia), godzina 11 przed południem.

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan zeszłą dobę spędził zupełnie dobrze, temperatura i puls normalne, samopoczucie bardzo dobre.

Lejb-chirurg *Hirsz.*

Lejb-medyk honorowy *Ł. Popow.*

Lekarz *Tichonow.*"

Petersburg, 8 grudnia.

Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana:

Liwadja, dnia 25 listopada (8 grudnia), godz. 11 przed południem.

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przez dobę minioną czuł się bardzo dobrze; część dnia spędził po za łóżkiem. Siły widocznie przybywają. Temperatura i puls normalne.

Lejb-chirurg *Hirsz.*

Lejb-medyk honorowy *Ł. Popow.*

Lekarz *Tichonow.*"

Petersburg, 9 grudnia.

Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana:

Liwadja, d. 26 listopada (9 grudnia), godzina 11 przed południem.

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan spędził dobę minioną zupełnie dobrze. Temperatura i puls normalne. Powrót sił i w ogóle rekonwalescencja posuwa się w dalszym ciągu normalnie; waga ciała zwiększa się. Zmienione pod wpływem procesu tyfusowego organy powróciły do normy.

Lejb-chirurg *Hirsz.*

Lejb-medyk honorowy *Ł. Popow.*

Lekarz *Tichonow.*"

Petersburg, 10 grudnia.

Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana:

Liwadja, dnia 27 listopada (10 grudnia), godzina 11 zrana:

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przepędził ubiegłą dobę pod każdym względem zupełnie dobrze. Sen i apetyt bardzo dobre; temperatura i puls normalne.

Lejb-chirurg *Hirsz.*

Lejb-medyk honorowy *Ł. Popow.*

Lekarz *Tichonow*".

Pierwszy koncert „Lutni" zjednoczonej.

Miłą jest rzeczą dla sprawozdawcy muzycznego brać pióro krytyczne do ręki pod tak przyjemnem, dodatniem wrażeniem, jak koncert piątkowy. „Lutnia" nasza udowodniła nim, że nie sprowadzając wykonawców obcych, własnemi siłami—a co zatem idzie małym nakładem kasowym—zdoła wypełnić program, a co ważniejsze, nie program przygodny, lecz układany z myślą i planem, dalej, że wkroczyła ona obecnie na drogę dążeń istotnie artystycznych, t. j. mających za hasło i cel sztukę, nie zaś liche ambicyjki „naszych". Przyklaskując usiłowaniom tym ze szczerego serca, nie można nie wyrazić życzenia, aby kierunek ten niebył już nigdy wykolejony, żeby praca tych, których dziś widzimy tak pilnie i z zaparciem krzątającymi się koło dobra i rozwoju instytucji, nie była niczem hamowana, czy niweczona na wewnątrz lub na zewnątrz, bo, sądząc z koncertu 7-go b. m., zapowiada ona obfite plony.

Na program jego złożyły się produkcje wyłącznie zbiorowe, więc: orkiestra i chóry mięszane, lecz program sam był taki, jakiego nie pamiętamy od koncertu Moniuszkowskiego przed laty: była w nim, powtarzamy, myśl podniosła i logiczna, było dążenie do krzewienia wśród ogółu poważniejszego zamiłowania dla muzyki, była tendencja do przyswajania repertuarowi „Lutni" większych pereł muzycznych, nie przerastających wszakże sił i uzdolnień Towarzystwa.

Tu się odnoszą pieśni z Witoloraudy, kompozycja Moniuszki do słów poematu Kraszewskiego. Tekst łączący pieśni napisał Or-Ot na deklamację. Całość wykonana była z pietyzmem i pod tym względem przeszła nasza „Lutnia" Warzawę: rzecz cała szła jak jest napisana, a więc piosnki na Sopran, chóry żeńskie, chóry męzkie—a wszystko łączone w logiczną całość deklamacją. O wartości samego utworu muzycznego—(poetycki—jest słaby)—nie będę się rozwodził: posiada on zwykłe cechy Moniuszkowskie, wspaniałe miejscami wyjścia chórów, nadzwyczajną melodyjność każdego prawie taktu, obok płaskich jakby z albumu Ciaffei'ego wziętych szczegółów; dla nas ważniejsze wykonanie, a to—było lepiej niż dobre. Pan Stanisław Kisielewski jest bardzo utalentowanym amatorem. Przedewszystkiem posiada głos donośny, giętki i woluminowy, nie przechodzący przy wysokiem napięciu w krzyk, dość wyraźny w wymawianiu dźwięków;

2)

Z miodowych miesięcy.

(Ciąg dalszy).

A zresztą dlaczegoż to razi? Przyszła tutaj gotowa uwielbiać, ale to nie jej wina, iż miała odmienne wyobrażenie. Boże wielki! tyle od dzieciństwa słyszała o tej białości medjolańskiej katedry; taka szczęśliwa była, iż ją nareszcie zobaczy. Ogarnęło ją tęskne oczekiwanie jakoby zawczasu pełne owego blasku i bieli, która jej wzrok tam uderzy. Bo ona, Zosia, miała także światek swój idealny, tylko starannie ukryty i bardzo cichy. Był to jakoby kwiat jakiś cudny, leżący aż na dnie duszy. Ilekroć myślą schodziła w głąb samej siebie, do niego, otwierał się cały i jaśniał... Ale na zewnątrz przeświecały zaledwie promyki trwożliwe i ciche.

Dzisiaj—cóż ona winna? Tęskniła do tamtej, do białej, a zaskoczona wrażeniem, pojąć nie mogła narazie...

Nie rozumiała!

To prawda! Oczy jej powiedziały, że prawda, a wtedy rzeźbiarz powtórzył z wymówką: „I ty nie czujesz, Zosiu? i nie chcesz? i nie wiesz? A jednak miałem nadzieję..."

Teraz od tej ogromnej katedry wielki cień i bolesny upadł na serce Zosi. Stali oboje na placu obszernym, w potokach blasku i ciepła. Za niemi rwał się do biegu posąg konny Wiktora Emanuela; zdawał się groźny lecieć ku tej katedrze.

Hej! hej! a jeśli doleci?

Odbijesz się ty. posągu, jako bryłka maleńka, a ta—królewska nawet wiedzieć nie będzie, iż taka bryłka była. Na środku nieba wielkie słońce poczynało dogrzewać i palić; morze jasności lunęło ku ziemi.

A mimo blasku, a mimo wiosennej pogody długi cień i posępny leżał na sercu Zosi. Skrzywdziła ją ta katedra. Skrzywdziła, nie wiedząc, bo przecież serce ludzkie—takie maleńkie, a ona, królewska, marmurowa i zimna nie patrzy, nie widzi, nie wie. Maleńkie serce człowiecze, a jednak...

Bo gdzież się naraz pomieści cały świat bólów i troski?—W człowieku.

Weszli do głębi katedry. Na głowy ich zstąpił natychmiast mrok uroczysty; ogarnął mrok, opanował. Tęczowe okna przepuszczały światło drgające, mienione, a niezdolne cienie rozedrzeć i błysnąć.

Po chwili przywykły oczy. Długie rzędy kolumn wysmukłych biegły od drzwi wchodowych—kędyś daleko. Lasem kamiennym zdawały się być te kolumny, zdawały się rosnąć w cichości, w zadumie.

Kędyś daleko był wielki ołtarz. Poszli prosto ku niemu.

W pobliżu chóru przystanęli na chwilkę i Zosia spojrzała ciekawie. Z dołu, z głębi wychodziło tam światło bardzo łagodne. Otwór w posadce balaskami obwiedziony dokoła; Zosia nachyliła się i przyklękła; przez otwór widać było jakby kaplicę podziemną, ołtarz, świece pozapalane i lampy.

„Co to?" szepnęła Zosia.

— „Zapewne krypta Karola Boromeusza".

Powiedział rzeźbiarz i odszedł po stopniach do chóru.

Wielki ołtarz wznosił się pod kopułą wspartą na ośmiu kolumnach złoconych; cyborjum w kształcie wieżycy podtrzymywały cztery aniołki; pełno tu było przepychu złota—i piękna.

Bardzo długo stali w zadumie, a potem—„Bieleje!" szepnęła Zosia. Rzeźbiarz popatrzał na żonę: twarzyczka jej teraz mieniła się wielce radośnie. Oczy do mroku przywykły i oto głębiny chóru poczynały się przed nią rozsuwać i jaśnieć.

„Bieleje", powtórzyła prawie ze szczęściem.

Istotnie bielało, jakby zdaleka światło miesiąca weszło w przyćmione mury.

Dusza Henryka roztajała natychmiast.

„I ciebie to przecież zachwyca, prawda, Zosiu?" Już mu w tej chwili nie brakło nic do radości.

Wziął rękę żony, wsunął ją sobie pod ramię, przycisnął.

„Pójdźno tu bliżej, ty upojone stworzenie; razem pić będziem—oboje."

I poszli.

Dusza Henryka istotnie piła rozkosz i podziw. Całe to wnętrze ogromne, przyćmione, a kolorowe, zlewało się ku niej jakoby morze bogate zachwytów i myśli.

Wrażenie spoczęło na niej jak wielkie morze.

Kolejno obchodzili nawy katedry.

Jadwiga Marcinowska.

(d. c. n.).

potem doskonała pamięć (długi utwór deklamował cały z pamięci) i dobrą inteligiencję. Jest to cenny nabytek dla artystycznego kółka miejscowego i to nietylko dla deklamacji koncertowych, lecz i dla amatorskiej sceny dramatycznej. Witoloraudę deklamował p. Kisielewski jędrnie, z dostateczną energją i patosem, bardzo dobrze podznaczając również i miejsca liryczne utworu. Panna Zofja Gładysz odśpiewała trzy piosnki litewskie: posiada ona głos niewielki, lecz o nader miłem brzmieniu; trochę studjów nad oddechem, a piękny ten materjał odda doskonałe usługi „Lutni", samej zaś amatorce będzie niemałą przyjemnością. Chóry żeńskie, zdekompletowane w dziale altów (pono połowa uczestniczek pochorowała się na koncert), trzymały się pomimo to doskonale. Cóż to za postęp w porównaniu z koncertem roku zeszłego, gdyśmy to piosnki Maszyńskiego i Ruinę z Sonetów Krymskich słyszeli! Naprzód intonacja, jakkolwiek nie bez zarzutu, jest nieskończenie pewniejsza—znać że do chóru garnie się coraz więcej osób muzykalnych, potem materjał głosowy coraz lepszy, nakoniec wewnętrzna wartość wykonania, chociaż daleko jeszcze od doskonałości, przecież świadczy o znakomitym postępie. Doprawdy—tylko przyklasnąć i życzyć wytrwania naszym Lutnistkom, a niedługo swą męzką brać wyprzedzą. Nie chciałem przez to powiedzieć, żeby chór męzki miał szwankować: owszem i w nim widać postęp niewątpliwy. Jest on mniej liczny jak lat zeszłych, lecz za to niema w nim prawie balastu, głosy zgodne, wykonanie pełne zapału, ekspresja zupełnie dobra. Pan Michał Janaszek, który wykonał partję basową w ostatnim numerze chórowym, jest posiadaczem głosu dźwięcznego, acz niezbyt głębokiego, przytem intonuje czysto, a tekst wymawia wyraźnie.

Całe wykonanie Witoloraudy nosiło cechę długiego i starannego przygotowania, utwór ten stanowi poważny wkład w repertuar „Lutni" i na przyszłość należy się zachęta Towarzystwu do kroczenia po tych szlakach, miast schlebiania poziomym gustom „muzycznego" tłumu. Praca w tym kierunku jest zarówno pracą muzyczną jak obywatelską. Ze smutkiem natomiast przychodzi zaznaczyć, że druga perła programu, „Noc" (Bagcze-seraj w nocy, fragment № 6 z Sonetów Krymskich), czy to wskutek niedostatecznego przygotowania, czy braków w chórach żeńskich, czy zmęczenia koncertantów (był to ostatni numer programu) wypadła o wiele gorzej od Witolorandy. Intonacja u Sopranów miejscami (akord z as) nieczysta, wszystko jakieś zamazane, niewyraźne, nawet prześliczne figury skrzypcowe nie uwydatniały się wyraźnie. „Noc" należałoby powtórzyć w opracowaniu równie pilnem jak „Witoldowe boje", wespół z innemi Sonetami: to byłaby druga uczta i nowy wielki wkład artystyczny.

Prześliczne Ave Maria Gounod'a (na temat I preludjum Bach'a) wykonane było w układzie na solo-tenor (pan Leonard Michalski) oraz chór męzki, wiolonczelę i fisharmonję (organ) z tą zmianą, że dla wzmocnienia dodano drugą wiolonczelę i skrzypce. Rzecz cała wyszła czysto i dokładnie, tylko winą fatalnych warunków akustycznych sali i sceny oraz nieracjonalnego rozstawienia wykonawców, nie uwzględniającego natury dźwięku głosów i instrumentów, przynajmniej połowa efektu straconą została dla słuchaczy. Fenomenalnie wysoki i przyjemny głos p. Michalskiego ginął w kulisach, fisharmonję słychać było bardzo mało, do tego zlewały się z nią zbliżone w dźwięku wiolonczele. Na przyszłość należy rozmieszczać głosy w ten sposób, by głos solowy wysunięty był do samej rampy, po za nim fisharmonja, wiolonczele, w głębi fortepjan (zawsze otwarty) i chór: inaczej głosy solowe, nawet bez porównania silniejsze, zawsze ulegną zgłuszeniu przez instrumenty i chóry.

Produkcje orkiestrowe dały nam poznać pewne zmiany w tem ciele artystycznem: zauważyliśmy wzmocnienie wiolonczel i kontrabasów (do dwóch faktycznych), przy dawnej liczbie skrzypiec (po 3), widzimy także zamianę waltorni na alt-horny. Pierwsza zmiana wypada na niekorzyść równowagi w kwartecie smyczkowym i powiększenie liczby pierwszych skrzypków bardzo byłoby pożądanem dla orkiestry; alt-horny zaś mają niewątpliwie ton pewniejszy, choć bez właściwego waltornianego charakteru, lecz nasi ex-waltorniści jeszcze się widocznie nie przyzwyczaili do używania nowych instrumentów. Po za tem dobrzeby było pomyśleć o zamianie instrumentów drewnianych na nowe. Zresztą jak inne czynniki zbiorowe naszego Towarzystwa i Orkiestra uwydatnia obecnie większy niż dawniej zapał i staranność, niestety jednak nie możemy pochwalić żadnego z wykonanych przez nią numerów. Uwertura z Wilhelma Tella Rossini'ego jest rzeczą polifoniczną, scena burzy wymaga wielkiej potęgi instrumentów i ich pełnego kompletu, wykonana zaś w tym układzie, jak w piątek, zdradzała tylko dziury, przez co pojedyńcze wyjścia (np. fletów) wydawały się wprost śmieszne. Taniec bachantek z op. „Filemon i Baucis" Gounod'a w wykonaniu raził niedostateczną lekkością. Czyją jest winą, że repertuar orkiestry jest absolutnie nie właściwy i nie odpowiada ani uzdolnieniom jej członków ani składowi jej instrumentalnemu? Niechże ci, do których wybór repertuaru należy, wezmą na uwagę, że to strata czasu próżna i zniechęcanie członków prowadzić orkiestrę po takich bezdrożach, jak numery piątkowego programu, niech się postarają poznać odpowiednią literaturę muzyczną, nim ten lub inny utwór do repertuaru wprowadzić zechcą.

Z pozostałych numerów programu: Pieśń wojenna i Wędrowna ptaszyna (Moniuszko-Gall) na chór męzki—rzeczy dawno już znane,—wykonano dobrze, zaś Noc księżycowa Büchlera i Przez las Altenhofera—to ładne duecikі na 2 żeńskie głosy: w tym drugim życzę paniom czystej intonacji w nawoływaniach hop-hop, z tropu-w trop. Tem się wyczerpuje program koncertu, jak powiedzieliśmy, bardzo piękny i logiczny. Do wykonawców dodać winniśmy pannę Wandę Michałowską, która wykonywała partję fortepjanową w numerach zbiorowych (Ave Maria, Witolorauda, Noc) i miło to przyznać, że wykonywała ją ładnie, czysto i starannie. Uderzenie przyjemne, czyste, użycie pedału racjonalne, zgodność z chórami zupełna Panna Michałowska ma ładny talent i—co jeszcze ważniejsza—jest staranną i rosądną wykonawczynią, która rozumie, co jest ensemble muzyczny i jakim być powinien.

Koncertem kierował p. Jan Kalkhoff, dyrektor „Lutni". Że włożył on wiele pracy w przygotowanie Witoloraudy to niewątpiiwie, i za to jak również za układ staranny programu zasługuje on na szczere uznanie, natomiast sprawiedliwość każe, by do siebie wziął częściowo zarzuty o zły wybór repertuaru orkiestrowego, złego rozmieszczenia wykonawców w „Ave", a co jeszcze ważniejsza—zbyt nerwowej dyrekcji, która miejscami zbija, miast pomagać wykonawcom. Na tyle słusznem mi się zdało rozpisać się o znamiennym, bądź co bądź, koncercie piątkowym. Reasumując, co się rzekło, zaznaczymy raz jeszcze, że stronami dodatniemi były piękna tendencja muzyczna w układzie programu, bardzo znaczny postęp w chórach żeńskich, poprawa w brzmieniu chóru męzkiego; do słabych zaliczyć należy: zły wybór repertuaru dla orkiestry, zbyt nerwową dyrekcję, wadliwość brzmienia niektórych instrumentów orkiestrowych, oraz—co już nie wykonawców jest winą—fatalne warunki akustyczne sali.

A rezultat? Kasowo może niezbyt świetny, lecz artystycznie bardzo dodatni, ostatecznie więc—godzien zachęty, wytrwania i podzięki. *Boy.*

Radom i Okolice.

Na wieżę Jasnogórską od T. W.—rb. 1; od I. A.—rb. 1. Bezimiennie—rb. 3; Szafrańscy—rb. 6.

Na budowę kościoła od p. z Malczewskich Aleksandrowej Weryho—rb. 10; od Anieli Niewójtówny—rb. 2; A. P.—rb. 1; Urzędnicy Radomskiej sekcji dróg bitych za listopad—rb. 3 kop. 50; Urzędnicy i woźni sądu okręgowego za listopad—rb. 9 kop. 5.

Na ochronę na Starem Mieście. L. J. zamiast powinszowań i podarków świątecznych—rb. 5.

Na ochronę przy ul. Świeżej. L. J. zamiast powinszowań i podarków świątecznych—rb. 5.

Na szpital św. Kazimierza, na salę dziecinną, Franciszek Zbrowski z powodu jubileuszu dr. Kosickiego—rb. 4.

Nominacje. Z decyzji p. Gubernatora zostali zatwierdzeni: 1) *do zarządu miast na radnych* m. Radomia: Jan Przychodzki, Zygmunt Płużański i Franciszek Wikenhagen; m. Sandomierza: Felicjan Samborski, Józef Nowicki i kandydat Cypryan Strużyński. 2) *do zarządu straży ogniowych*: w Końskich prezesem rady Józef Hofman i naczelnikiem straży Edward Tchórzewski,—w Kozienicach naczelnikiem straży Lucjan Sawicki i rekwizytorem tejże Teofil Leszczyński.

W sprawie rzemiosł. Przypominamy, że termin nadsyłania odpowiedzi na zapytania pomieszczone w n. 85 „Gazety Radomskiej", upływa z dniem 15-ym b. m., a więc w nadchodzącą sobotę. Dotychczas nadesłano nam 6 odpowiedzi, z których 4 oznaczono godłami lub psendonimami: „Jks", „T. A. F. W.", „Tomek z przedmieścia" i „idę", a dwa podpisane są nazwiskami. Z prowincji otrzymaliśmy tylko jedną odpowiedź i to ze wsi—od kowala.

Z kolei. Utrzymującym bufety na dr. żel. iwangr.-dąbr. zabroniono sprzedawać konduktorom i służbie parowozowej, pełniącej służbę, trunki—bez pozwolenia naczelnika stacji.

Z przemysłu. P. Sadowski, właściciel dużej cegielni pod naszem miastem, sprzedał ją panu Gierymczowi, właścicielowi nieruchomości w Radomiu i Prędocinka. Nowonabywca ma zamiar postawić parę nowych budynków i obecną cegielnię przerobić na papiernię; papiernia ta zostanie połączona ze stacją kolejową specjalną linją.

Z Towarzystwa Opieki nad zwierzętami. Zarząd Oddziału Radomskiego Towarzystwa Opieki nad zwierzętami zawiadamia pp. Członków, iż w dniu 13 grudnia r. b. t. j. jutro o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Lubelskiej pod № 123 odbędzie się ogólne roczne zebranie, na które Zarząd pp. Członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny zebrania jest następujący:

1) Przedstawienie sprawozdania z czynności Oddziału Towarzystwa;

2) przedstawienie stanu funduszów;

3) wydanie nagród dla służby policyjnej za gorliwe wykonywanie zatwierdzonych przez Rząd przepisów o obchodzeniu się ze zwierzętami i

4) rozpatrzenie wniosków piśmiennych i ustnych przedstawionych przez Członków Oddziału Towarzystwa.

Z teatru. Sobotnia premjera „Pod godłem Krzyża", to apologja chrześcijaństwa—nawracanie pogan przez św. Wojciecha. Na tem tle rozgrywa się dramat miłosny, a pomimo, że sztuka jest nowością—widz odnosi wrażenie czegoś już widzianego, słyszanego. Autor, p. Danielewski, jako aktor, może posiłkował się bezwiednie niektóremi scenami i tyradami, które z dawnych wspomnień błądziły mu w pamięci. Są więc dalekie remiscencje z „Chaty za wsią", z „Urjela Akosty", a rozmowa między Emnildą Świętopełkówną i księciem pruskim Tejsotą jest jakby żywcem wyjęta z „Syna puszczy" Halma. Język dość gładki i popotoczysty, nie nosi jednak zupełnie piętna danej epoki. Pomimo licznych usterek sztuka ta może z powodzeniem być wystawiana na popoludniowych przedstawieniach, przemawia bowiem za nią tendencja i doskonałe wykonanie.

Księżniczkę Emnildę grała p. Moesówna i wlała w nią dużo poezji i serdecznej prostoty; namiętna Grassuta znalazła bardzo dobrą przedstawicielkę w p. Olszewskiej, drobne role spoczywały w rękach p. Arciszewskiej, Rolandówny i Wojciechowskiej.

Pan Kęcki, jako Tejsote, był zupełnie na swojem miejscu, co również powiedzieć można o pp. Jabłońskim i Szarskim. Pan Welichowski zaś w kilkuwierszowej zaledwie rólce Krywe—Krywejty wykazał raz jeszcze rzeczywisty talent.

W niedzielę odegrano reklamowaną od dawna sztukę St. Krumłowskiego p. t. „Królowa z przedmieścia". Za tło sztuki posłużyły autorowi stosunki panujące w okolicach Krakowa. Spotykamy więc typy dobrze znane na rynku krakowskim: charakterystyczne postacie z Półwsia Zwierzynieckiego, typową przekupkę Maciejową, czeladników mularskich, flisów, fiakra, pisarza gminnego, wachmistrza i kręcący się między nimi światek malarski. Gra artystów była bardzo staranna. To też oklaskiwano p. Welichowskiego za doskonały typ pisarza gminnego, pp. Gerlacha i Kiedrzyńskiego, pysznych łobuzów podmiejskich, pp. Jabłońskiego i Szarskiego, młodych malarzy, p. Arciszewską wyborną przekupkę, p. Rolandównę ładniutką modelkę, wreszcie p. Kasprzykowskiego, zabawnego stróża nocnego.

Rolę tytułową „Królowej z przedmieścia", Mańki, wykonała debiutantka p. Kłuszkiewiczówna, z roli jednak swojej nie wydobyła nic takiego, coby zwrócić mogło na nią bliższą uwagę widzów; być może, że wpłynęły na to brak obejścia ze sceną i trema paraliżująca swobodę ruchów i głosu.

Jutro, w czwartek d. 13 b. m.—„Wykradziona żona", najnowsza krotochwila w 3-ch aktach Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę i niedzielę—przedstawienia nie będzie.

Nietulisko. (Kor. „Gaz. Rad."). Dzień 4 grudnia bywa co roku uroczyście obchodzony w naszej miejscowości fabrycznej: dnia tego przypada św. Barbary, patronki górników i hutników. O godz. 9 rano wyrusza kompanja z Nietuliska Fabrycznego do Kunowa na nabożeństwo z pieniami religijnemi i muzyką. Orkiestra ta, utworzona z miejscowych robotników, pozostaje pod kierunkiem robotnika-samouka Feliksa Oziomka; w orkiestrze biorą czynny udział i niektórzy starsi chłopcy, uczęszczający na naukę do szkoły nietuliskiej.

Na czele kompanji jeden ze starszych górników lub robotników niesie szkarłatną chorągiew z wizerunkiem św. Barbary, za nim postępuje dziatwa szkolna, następnie właściciele zakładów przemysłowych, robotnicy, górnicy i pracujący w kopalniach kamienia na Dołach.

W tym roku po skończonem nabożeństwie ks. prałat Fudalewski miał do zgromadzonych piękną naukę na temat „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

Po wysłuchaniu nabożeństwa cała kompanja, śpiewając pieśni ku czci Matki Najświętszej i św. Barbary, powróciła w tym samym porządku do Nietuliska.

J. Gorajec.

W № 280 „Słowa" znajdujemy artykulik p. t. „Żydowskie miasta i miasteczka", który, jako dotykający stosunków panujących w Końskich, jak również i w innych miejscowościach naszej guberni, w całości przytaczamy:

„Taką rubrykę stałą posiada pismo żargonowe „Jid" („Żyd") i w niej spotykamy ostatnio kilka ciekawych wiadomości z Końskich (guberni radomskiej), „będących oczywiście „żydowskiem miasteczkiem", „Tymczasem... zaszło tu coś niesłychanego! Ministerjum finansów zatwierdziło tutaj ustawę towarzystwa „wzajemnego kredytu, podobne jak „w Radomiu, „Grodnie i t. d., gdzie liczba żydów jest wielką". „W Końskich żydzi stanowią 75% ludności, a jednak „na zebranie, na którem miało się wybrać radę zarządzającą, przybyli sami prawie Polacy", bo żydów „zaproszono zbyt mało. Tymczasowy przewodniczący, dyrektor stęporkowskiej fabryki żelaznej, zwrócił wprawdzie zebranym uwagę, że towarzystwo jest „przeznaczone zarówno dla chrześcjan, jak dla żydów „i zaproponował wybór dwóch żydów do „rady", lecz „wyborcy byli innego zdania i nie wybrali żadnego. „Po tym wypadku p. Płużański wyraził chęć ustąpienia mandatu swego żydowi, ale i na to nie przystali „wyborcy. „Jid" radzi teraz bojkotować towarzystwo „i nie nabywać jego udziałów po 50 rb., ponieważ przewiduje, że ono będzie popierało handel polski, a „uciskało—żydowski. Ku żalowi „Jida" są w Końskich „jednak kupcy żydowscy, dający pieniądze za udziały, „lecz o nich pisze „Żyd", że czynią, jak ich przodkowie, którzy przed setkami lat tańczyli i śpiewali „*Majufis* wobec szlachcica". Jak widzimy, pismo „sjonistyczne odznacza się zawziętością nielada jaką.

„Lecz oto pisze ono także o „chasydach" w Końskich, którzy „prześladują i gnębią sjonistów na „śmierć". Przeszkadzają, gdy ostatni chcą zakładać „cheder", płacić „szekele" lub kupować „akcje" Banku londyńskiego. Jak sjonista wchodzi do bóżnicy, „to wszyscy ją opuszczają, i on zostaje sam jeden. „Było już w Końskich stowarzyszenie *Bne Syon*, miało „200 członków i zamówiło 150 akcji, za staraniem „wszakże chasydów nikt nie chciał płacić za akcje i „towarzystwo uległo rozwiązaniu. Dopiero właściciele miejscowej fabryki żelaznej „Słowianin" pp. A. i „H. założyli nowy związek."

Samobójstwo. W „*Rad. Gub. Wied.*" czytamy co następuje; „We wsi Giełzowie, gm. Gowarczów, „pow. Koneckiego powiesił się w lesie włościanin „29-cio letni Józef Jończyk, cierpiący na pomięszanie „zmysłów. Ponieważ nieboszczyk pozbawił się życia, „będąc w stanie niepoczytalnym, przeto ksiądz miejscowy pozwolił pochować ciało jego na cmentarzu; „mieszkańcy osady Gowarczów sprzeciwili się jednak „temu i nie dali pochować zmarłego na cmentarzu z pobudek religijnych, aby nie bezcześcić mogił ojców i dziadów; wobec tego ciało powieszonego „miano pochować na granicy pól osady Gowarczów „i Borowiec, mieszkańcy jednak tej wsi wykopali nazajutrz ciało z grobu i zawieźli je na podwórze do „ojca nieboszczyka, który musiał pochować ciało syna na własnych gruntach".

Agientury Stowarzyszenia rolniczego w Piotrkowie.

(*Kor. „Gaz. Rad."*).

Słyszeliśmy niejednokrotnie narzekania, że znaczna bardzo liczba ziemian stowarzyszonych w Spółce rolnej radomskiej, z usług tejże Spółki zupełnie nie korzysta. Odnosi się to szczególniej do ziemian z okolic oddalonych od Radomia (Sandomierskie, Staszowskie, Świętokrzyskie, Opoczyńskie) nie mających dogodnej komunikacji.

W podobnem położeniu, jeżeli nawet nie lepszem, znajdują się ziemianie z okolic Rawy, których większość posiada majątki położone w promieniu od 25 do 30 wiorstowym od linji dr. ż. i stacji Skierniewice. Zwróciło na to uwagę Stowarzyszenie Rolnicze Piotrkowskie, które, nie zasklepiając działalności swej w centralnem zarządzie, dokłada wszelkich starań, by dobroczynne działanie Spółki roztaczało coraz to szersze kręgi. Dzięki inicjatywie energicznego dyrektora Bogusławskiego oraz pp. Wincentego Łoskowskiego i Janusza Szwejcera, zorganizowano w d. 25 z. m. zjazd ziemian w Rawie, celem stworzenia agientury na powiat rawski. Na zjazd ten przybył również i zarząd, reprezentowany przez prezesa M. Szwejcera, dyrektora Bogusławskiego i członka zarządu Ignacego Wilskiego. Na posiedzenie zebrało się z wielkiem poczuciem solidarności przeszło czterdziestu ziemian. Pierwszy głos zabrał dyrektor Spółki Bogusławski, proponując dwa typy instytucji, mających obsługiwać powiat rawski, dom komisowy lub sklep. Wybrano typ pośredni: najprostszy rodzaj sklepu,—raczej skład, w którym urzędnik płatny zajmować się będzie repartycją dostarczanych przez zarząd towarów i takowe będze sprzedawał zarówno w wielkich jak i mniejszych ilościach. Dyrektor Bogusławski, zaręczając i upewniając zebranych, że stanowczo zarząd jest w mocy dać im towar w gatunku najlepszym i sprzedawać go po cenach najniższych, za co odpowiada, kontrola jednak nad urzędnikiem pełniącym obowiązek w agienturze rawskiej, przechodzi moc zarządu; zaproponował, aby zebrani z łona swego wybrali członka stowarzyszenia, któremu ufają zupełnie i, aby ten raczył przyjąć na siebie obowiązki niejako upełnomocnionego agienta zarządu. Rolę tę może najskuteczniej pełnić sąsiad, świadomy dobrze potrzeb i wymagań swojej okolicy, człowiek, któryby mógł trzymać rękę na pulsie potrzeb miejscowych.

Tak ukonstytuowana agientura odnosiłaby się z każdem zamówieniem do zarządu i—zajmowała się rozprzedażą produktów na okolicę.

Wybór padł na p. Kamienieckiego Wacława, właściciela dóbr Ossowice. Buchalterję agientury prowadzić będzie zarząd w Piotrkowie, zaś agientura rawska tylko księgi podręczne.

Pełen energji, zapału, a nigdy nie truchlejący przed najmniejszem ryzykiem, dyrektor Bogusławski—jest w trakcie zorganizowania agientur—w Łodzi, Łasku i w Częstochowie. *Boleszczyc.*

ODEZWA

Do właścicieli Fabryk i składów narzędzi rolniczych w Królestwie Polskim.

Pragnąc zaznajomić ziemian guberni piotrkowskiej z różnej konstrukcji pługami zarówno krajowego jak i zagranicznego wyrobu, aby po gruntownem zaznajomieniu się z takowemi, następnie wybrać najodpowiedniejsze do naszych warunków i w d. 29 b. m. przed ogólnem zebraniem członków stowarzyszenia Rolniczego guberni piotrkowskiej przystąpić do szeregu odczytów. Rozpocznę od pługów; następnie zaś zajmę się innemi narzędziami i maszynami rolniczemi; a odczyty te trwać będą aż do wyczerpania przedmiotu, raz na miesiąc. Nie będąc w stanie listownie porozumieć się ze wszystkiemi firmami zwracam się za pośrednictwem prasy z uprzejmą prośbą o dane dotyczące jak na teraz, pługów, szczególniej do fabryk krajowych gdyż na nieszczęście, mnie, jako ziemianinowi gub. piotrkowskiej łatwiej jest zaznajomić się z wyrobami firm zagranicznych, mających swych przedstawicieli w Warszawie; niż n. p. z firmy krajowej, istniejącej dajmy na to w gub. lubelskiej, a nam tu zupełnie nie znanej.

Pragnąc przedmiot mój obrobić wyczerpująco, a przedewszystkiem w odczytach moich nie pominąć firm krajowych, które, wierzę w to mocno, będą mogły zadowolić potrzeby nasze, proszę panów właścicieli fabryk o łaskawe nadesłanie mi, najpóźniej na dzień 23 b. m., nie tylko szczegółowego opisu konstrukcji wyrobionych przez nich pługów, oraz wiadomości z jakiego materjału zrobione są jego części składowe, ale i rysunku w 1/4 naturalnej wielkości. Rysunek taki może już być obrobiony detalicznie, co mi ułatwi wykład nawet wobec licznego audytorjum; z drugiej strony technikowi fabrycznemu, odrobienie go nie zajmie wiele czasu, a rysunek umieszczony na ścianach biura naszego stowarzyszenia, będzie się przypominał klijentom naszym. Nietylko zatem w interesie moim, jako prelegenta, nietylko w interesie ziemian naszej guberni, chcących się gruntownie zapoznać z pługami rozmaitej konstrukcji, przez panów wyrobionemi, ale we własnych panów, jako fabrykantów, interesie leży spełnienie mej prośby. Opisy pługów i rysunki proszę uprzejmie nadsyłać pod moim osobistym adresem: *Inżynier Bogusławski p. Częstochowę w Zaciszu.*

Dyrektor Stowarzyszenia Rolniczego
Władysław Bogusławski.

Z pism i książek.

Zawsze bardzo ruchliwa księgarnia p. *J. Fiszera* w Warszawie, znowu wypuściła w świat swoim nakładem lub przyjęła na skład główny cały szereg książek, odznaczających się wykwintną formą i nader starannem wydaniem. Otrzymaliśmy następujące:

John Ruskin. **Sezam i lilje.** Trzy odczyty: Skarby Króla. Ogrody królowej. Tajniki życia i jego sztuki. Przełożył z angielskiego W. Szukiewicz.

H. Orlicz-Garlikowska. **Z pamiętników młodego małżeństwa.** Drapieżna idylla. (Ostatnia róża. Godzina z życia. Ta inna. Podrzutek).

Adolf Starkman. **Szał miłości.** Szkic powieściowy na tle stosunków warszawskich.

Józef Krajewski. **Odrodzenie.** Poemat w 4 pieśniach. (Myśl. Zasady. Walka. Odrodzenie).

Dr. J. Roux. **Psychologja.** instynktu płciowego. Przekł. Feliksa Rogalewicza.

A. K. **Winszuję!** Nowy zbiór powinszowań. Z dodaniem obrazka powinszowalnego na głosy dziecięce z muzyką *Piotra Maszyńskiego*

Nakładem *Gazety Świątecznej* i Księgarni Krajowej wyszło czwarte wydanie popularnie napisanej książeczki p. t. „Ciekawe zjawiska w świecie, co choć ludzie na nie ciągle patrzą, ale ich zwykle nie rozumieją". Opisał Kazimierz Promyk.

„Sport". Od lat dwudziestu wychowanie fizyczne poczęło sobie zyskiwać rownouprawnienie z umysłowem. Spostrzeżono, że oprócz kształcenia umysłu, pracy nad rozwojem duchowym, należy się troszczyć nie mniej i o rozwój wszechstronny sił cielesnych, o podniesienie zdrowia fizycznego, dążyć do ogólnej sprawności organizmu, nie zaniedbując żadnej z jego potrzeb zasadniczych. Poczęto więc zwracać baczną uwagę na wszelkiego rodzaju ćwiczenia fizyczne, na gry, zabawy, gimnastyki różnego systemu, słowem na wszelkie sporty, wpływające na rozwój zręczności i siły, a więc i zdrowia.

W duchu reformatorskim, wywołanym w tym kierunku, żywy udział przyjęła i prasa. Powstawać więc poczęły pisma poświęcone wyłącznie sportom, budząc do tychże ciekawość i zamiłowanie.

Do pism takich u nas należy tygodnik ilustrowany, „Sport", wydawany w Warszawie pod redakcją p. Wacława Orłowskiego.

Jazda konna, hodowla koni, tory i stajnie, jazda na rowerach, samochodach, myśliwstwo, wiosłowanie, pływanie, łyżwiarstwo, sport pieszy, fechtunek, zapaśnictwo, aeronautyka, fotografia, szachy, nawet i mody znajdują w piśmie tem swoje działy, traktowane sumiennie i poważnie.

Ciekawy jest jeden z ostatnich numerów, poświęcony w znacznej części pierwszej w Warszawie wystawie kart pocztowych, ozdobiony wybornie otworzonemi podobiznami licznych kart, autografów i projektów na konkurs artystyczny, a ilustrującemi odpowiednie artykuły. Śród tych ostatnich interesującym jest bardzo spis celniejszych aforyzmów, pod któremi widnieją podpisy koryfeuszów nauki, literatury i sztuki.

Telegramy.

Petersburg, 10 b. m. Ministerjum rolnictwa odwołało zebranie rady rolniczej, wyznaczone na 22 b. m., odraczając je do lutego.

Wiedeń, 10 b. m. „Pol Corresp." na podstawie bezpośredniej relacji z Watykanu pisze: „Śmierć księcia Imeretinskiego wywołała w Watykanie szczery żal, ponieważ zmarły jako generał-gubernator w Warszawie wobec katolików postępował tak tolerancyjnie i stosunkowo wolnomyślnie, że Stolica Apostolska poczuwała się względem niego do obowiązków wdzięczności".

Haga, 10 b. m. Ponieważ Austrja i Włochy odmówiły przyjęcia prezydenta Krügera, zrzekł się on zamiaru dalszych odwiedzin dworów europejskich.

Londyn, 10 b. m. Urząd wojny postanowił, żołnierzom, walczącym w Afryce południowej wręczyć podarki w wysokości 5 do 25,000 funtów.

Niebawem ukończone będzie ogrodzenie Johannesburga drutem kolczastym. Pozostanie jedynie pięć wyjść. Setki kobiet i dzieci burskich umieszczono na placu wyścigowym.

Londyn, 9-go b. m. Prowizoryczny rząd wojskowy kazał ściąć osławionego przywódcę bokserów, Tang-jeng-juanga, przed północną bramą Tientsinu.

Pekin, 10-go b. m. Przedstawiciele mocarstw zbiorą się dzisiaj, aby zbadać pełnomocnictwa Li-Hung-Czanga i księcia Czinga. Niektórzy przedstawiciele uważają te pełnomocnictwa za niewystarczające.

Kapitanowie Wingate i Rideo zwiedzili na czele 12 ludzi bez żadnego wypadku rozmaite miejscowości na zachód od Kalganu i stwierdzili fakt zamordowania porucznika Wattsjonesa w Kweihsue-tszeng. Gubernator tego miasta kazał 10 czy 12 misjonarzy szwedzkich i kilkuset chrześcijan krajowców wymordować w straszliwy sposób. Belgijską stację misyjną, kilku misjonarzy i około 3,000 chrześcijan krajowców oblegali przez długi czas bokserzy i wojsko regularne. Stacje dalej na zachód położone w dalszym ciągu są oblegane.

Pekin, 10-go b. m. Codziennie odbywają się aresztowania Chińczyków, noszących broń ukrytą. Na dzień 19 b. m. ustanowiono wybuch powstania w stolicy. Port zewnętrzny w Taku pokrył się lodem; 10 okrętów zostało zniszczonych przez lód.

Rozmaitości.

Wzrost katolicyzmu. Pewien uczony Benedyktyn z opactwa belgijskiego Maredsons, sporządził statystykę przyrostu katolików w XIX wieku.

W Anglji i Szkocji na początku wieku znajdowało się około 120,000 katolików; dziś jest ich przeszło 2,000,000 pod przewodnictwem 3-ch arcybiskupów, 28 biskupów i około 3,000 kapłanów.

W Holandji zaledwie jedna piąta część była katolicką; dziś przy zdwojonej liczbie ludności dwie piąte wyznają wiarę katolicką.

W Niemczech z 6,000,000 katolicy zwiększyli się na 13,000,000; w Szwajcarji z 542,000 na 1,170,000; w Turcji azjatyckiej z 300,000 na 700,000; w Persji z 3,000 na 40,000.

W Stanach Zjednoczonych na początku stulecia było 36,000 katolików, obecnie jest ich około 10,000,000.

W Oceanji, gdzie z początkiem wieku wcale nie było chrześcian, dziś jest około 1,500,000 katolików.

Na dalekim Wschodzie liczba katolików dochodzi do 1,000,000.

W Afryce z kilkunastu tysięcy wzrośli do 3,500,000.

Statystyka późnego wieku, W Niemczech wyszła niedawno książka, która podaje statystykę starców stuletnich. Według tej statystyki, kraje o cieplejszym klimacie więcej mają takich starców, niż kraje bardziej wysunięte na północ. I tak w Niemczech na 55 miljonów ludności jest tylko 78 ludzi, którzy przekroczyli setny rok życia. Francja na 40 miljonów ma ich prawie trzy razy tyle, bo 213, Anglja 146, Zelandja 178, Szkocja 46, Szwecja 10, Norwegja 23, Dania 2. W Hiszpanji na 18 miljonów jest 401, ale najwięcej żyje ich w Serbji, gdzie na ogólną sumę ludności $2\frac{1}{4}$ miljona 575 ludzi dosięgło stu lat wieku. Najstarszym człowiekiem na świecie ma obecnie być Portugalczyk Bruno Cotrim, który urodził się w Afryce, mieszka obecnie w Rio Janeiro i dożył poważnego wieku, 150 lat.

OGŁOSZENIA.

DO SPRZEDANIA
Faeton dwuosobowy, sanki petersburskie, sanki zwyczajne, na jednego konia; wolant w dobrym stanie używany i bryczka u Barwickiego w zakładzie lakierniczym, ulica Lubelska dom W-go Trzebińskiego. 618—4

Dzierżawa

od 1 kwietnia 1901 roku dóbr zawierających gruntu ornego 900 mórg i łąk 150 mórg. Odległość od kolei 6 mil. Żądana kaucja bezprocentowa równa wartości inwentarza. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej“. 621—4

Aparat fotograficzny wiedeński amarski z miechem na 12 klisz, oraz skrzypce są do nabycia po bardzo przystępnej cenie. Wiadomość u R. S. Glińskiego, ul. Warszawska d. Tajtelbauma № 165. 620—3

Może kto z dobroczyńców przyjmie na wychowanie SIEROTĘ, CHŁOPCZYKA mającego rok i dwa miesiące. Matka zmarła przed paroma dniami. Wiadomość: Glinice dom Jaworskiego u Żarskiej. 622—0

Ojcowska rada.—Mój synu! jeżeli wiesz, czego chcesz, a chcesz tego co możesz, i jeżeli możesz wszystko, czego chcesz, i wiesz, że możesz, to czego chcesz—wtedy jesteś człowiekiem skończonym.

Firanki, portjery, dywany, ceraty, krepy meblowe w różnych gatunkach, **drelichy najtaniej** w składzie mebli St. Schwarca, Lubelska 119, dom Staniszewskiego. 549—89

SKŁAD WĘGLA
T. ŁUSZCZKIEWICZA
Ulica Skaryszewska
dom własny № 557 w Radomiu
poleca węgiel z kopalni RENARD.
615—1



ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORACYJNY
F. Wójtowicza
Radom, Lubelska 125, obok Banku.
Wyrabia meble wszystkich stylów podług paryskich i własnych rysunków. Przerabia meble, materace i przyjmuje wszystkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po cenach umiarkowanych.
Roboty na prowincji przyjmuje się na dogodnych warunkach.
301—25

Wydawnictwo Gwiazdkowe!
Czarodziejskie Powieści Andersena
BOGATO ILUSTROWANE.
W dwóch tomach cena Rb. **3**, w ozdobnej oprawie Rb. **3,80** w kartonie Rb. **3,30**, każdy tom stanowi całość. Cena pojedyńczego tomu Rb. **1,50**, w kartonie Rb. **1,65** w ozdobnej oprawie Rb. **1.90**. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **G. CENTNERSZWERA Marszałkowska 143.**
577—4

ZAKŁAD
fryzjersko-perfumeryjny
A. PIĄTKOWSKIEGO.
Otrzymał wyłączną sprzedaż na Radom pamiątek jubileuszowych H. Sienkiewicza, oraz poleca na gwiazdkę, wyroby perfumeryjne różnych fabryk po cenach przystępnych.
613—2 *A. Piątkowski.*

Motor parowy 8-io konny
(lokomobila) w dobrym stanie jest do sprzedania bardzo tanio w Brzeziu p. Opatowskiem. Może być również zastosowany do eksploatacji torfu. 610—1



Skład Fortepianów i Pianin J. GOLMER w Radomiu, ul. Lubelska, dom W. Gruszczyńskiego. Sprzedaż na raty. Zamiana. Wynajem. Reperacja i strojenie.
526—5

5 par wołów roboczych i 2 pary młodych do sprzedania.
Wiadomość: Redakcja lub Dominium Ranachów przez Zwoleń u W-go B. Karczewskiego. 607—3

Na gwiazdkę!
Wielki wybór zabawek, od najtańszych do wykwintnych. Ozdób choinkowych, świeczek, lalek, zajęć i gier pedagogicznych otrzymał i poleca zakład galanteryjno-norymberski
MARYI HERDIN.
Nadto na składzie: duży zapas ciepłych spódniczek, halek, rękawiczek, trykotaży, czapeczek, płócien, haftów, bielizny stołowej i gotowej damskiej oraz modnych ozdób do toalet.
611—2

Pod Działoszycami w gub. Kieleckiej pow. Miechowskim w odległości 4-ch wiorst, a 6 wiorst od Skalbmierza, **jest do sprzedania z wolnej ręki FOLWARCZEK:** 60 mórg, dwór murowany, stajnia, obora, chlewy, stodoła, spichlerz, inwentarz martwy. Grunt pszenny klasy I-ej.
Wiadomość G. G. w Bukowskiej Woli p. Miechów. 601—1

Paweł i Gaweł.
— Cóż, mój Gawle, zimno —co?
— A zimno!
— Palisz już w piecu?
— Cóż ty sobie myślisz, że ja wygrałem na loterji—czy co?...

Towarzystwo Łowickie
przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.
Wystawa Powszechna w Paryżu 1900 r. Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych. Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów. Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23 Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstocicach przez Ostrowiec
poleca: **Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki, kainit** i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—7

Ważne dla osób interesujących się Gorzelnictwem i Rektyfikacją spirytusu
Patentowane Aparaty Rektyfikacyjne
CIĄGŁE
Inżyniera E. BARBET'A
dające wprost z brażki lub surówki spirytus absolutnie czysty bez potrzeby filtracji mocy 96—97°.
Korzyści: znaczna oszczędność w urządzeniu, opale, obsłudze etc.
Z zapytaniami o szczegóły prosimy zwracać się do
Tow. Akc. Zakładów Mechanicznych
BORMANN, SZWEDE i S-KA
w Warszawie, lub do reprezentacji tegoż Towarzystwa **w Kijowie, Mikołajewskaja 11,** mającego prawo budowy tych aparatów na całe Państwo rosyjskie. 7049/587—3

GAZETA LOSOWAŃ
wychodzić będzie od 1900 r. (16-ty istnienia) w
POWIĘKSZONYM FORMACIE,
Jedyne pismo polskie dające
wskazówki o umieszczaniu kapitałów.
KRYTYKĘ DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTW ZAROBKOWYCH.
Bogaty z pierwszej ręki dział informacyjny.
Przeglądy polityczne pióra wybitnych pisarzy.
Losowania wszystkich papierów.
Najkompletniejsza cedułe giełdy warszawskiej, bo zawierająca kursy wszystkich akcyj.
OGŁOSZENIA.
Rocznie z przesyłką:
rb. **1** w Warszawie, — rb. **2** na prowincji.
Krakowskie-Przedmieście 47/49. 619—3

Zeszyt 10 kop. **Nowe ilustrowane tanie wydanie dzieła** Zeszyt 10 kop.
OJCA PROKOPA Kapucyna
ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH
na wszystkie dni roku,
z dodaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież
NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA
KRÓTKIE NAUKI.
„Żywoty Świętych“ wychodzić będą począwszy od dnia 10 grudnia r. b. w 20-tu tygodniowych zeszytach, z wizerunkami świętych w formacie dużej 8-ki po cenie kop. 10 za zeszyt
Kto odrazu opłaci w Warszawie rub. 1 kop. 80, a z prowincji nadeszle rb. 2 kop. 40 otrzyma całe dzieło.
Za przesyłkę pocztową dopłaca się do zeszytu kop. 4.—Na żądanie wysyła się za zaliczeniem.
Skład główny w **Towarzystwie Akcyjnem Odlewni Czcionek i Drukarni S. Orgelbranda Synów,** Krakowskie-Przedmieście 66. Nabywać można we wszystkich księgarniach. 617—2

AKCYJNE TOWARZYSTWO
fabryki wyrobów metalowych
CH. ZUCKERWAR i SYN
telefon № 439 **w Warszawie** Towarowa 40 poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi.
4522/375—1

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
LELIWA
w składach aptecznych i Aptekach. 6453/544—3

Redaktor i Wydawca: **Szczęsny Jastrzębowski.** Дозволено Цензурою, 29 Ноября 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.